Nr. 411. We Lwowie środa dnia 3 wrześ ia 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Proces o Morskie Oko.

(*Telegr. „Dziennika Polsk.“*).

Kraków 3 września. Wczoraj po południu przybyli tu dalsi członkowie sądu rozjemczego pp.: Tchorznicki, Lehoczky, Korn, Laban i Balzer. Zwiedzali pamiątki, zabytki i okolice Krakowa. O godzinie 7mej wieczorem byli na przedstawieniu w teatrze na „Urzędowej żonie“. O godzinie 8¼ byli członkowie sądu na obiedzie u delegata p. Adama Fedorowicza. Oprócz nich byli na obiedzie: ks. Dominik Radziwiłł, dr. Bobrzyński, Józef Kościelski, dr. Włodzimierz Kozłowski, hr. Ludwik Dębicki, dr. Stanisław Tomkowicz, dr. Fr. Paszkowski, wiceprezydent m. Krakowa dr. Staniszewski, radni miejscy Rotter i dr. Domański i prof. dr. Jerzy hr. Mycielski.

Odjazd do Zakopanego nastąpi dziś o godzinie ½11 rano.

Spóźnienie się członków sądu nastąpiło z powodu burzy, która szalała w okolicy Wiednia i z powodu której nie mogli na czas dostać się z kolei południowej na dworzec kolei północnej.

Kraków 3 września. Superarbitrowi drowi Winklerowi Kraków bardzo się podoba. Dr. Winkler jest dobrze usposobiony i w dobrym humorze. Panuje uzasadnione przeświadczenie, iż orzeczenie Beckera co do pomiaru parceli lasowej i potoku od Rybiego będzie rozstrzygające dla ostatecznego wyniku procesu. Boelcz przyjedzie wprost do Zakopanego. Sąd w Zakopanem zamieszka w willi „Skoczyska“.

Cesarz Wilhelm w Poznaniu.

(*Telegr. Dzien. Pol.*)

Poznań 2 września. (Godz. 4 popołudnu.) Przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma, który dziś wieczorem przybędzie tu z żoną i szeregiem książąt krwi, są bardzo wspaniałe i bardzo kosztowne, chociaż nie wiele okazują gustu i są stereotypowe. Polacy w przyozdobianiu swych domów nie wzięli udziału. Niemcy czynią, co tylko mogą, aby czy to prośbą, czy groźbą zniewolić Polaków do przystrojenia domów, a następnie do iluminacji. Dotąd uległo presji dwóch notarjuszy i pani K. siostra eks-Polaka Hutten-Czapskiego i przystroili swe domy. Inni Polacy mimo szalonej w istocie presji władz trzymają się dzielnie i domów swych nie przystroili, ani też okien iluminować nie będą. Aby jak najmniej było domów nieudekorowanych, Niemcy chwycili się sposobu. Oto właściciele domów Niemcy, udekorowali od zewnątrz okna i balkony tych mieszkań, które zajmują Polacy. W oknach tych mieszkań atoli pomimo dekoracyj, wieczorem świecić się nie będzie. Do wnętrza mieszkań właściciele domów nie mają już prawa.

Hotel polski „Bazar“, zajmujący wspaniałe dwa fronty, jest udekorowany przez Niemców. Na kilkanaście dni przed przybyciem cesarza jeden z Niemców najął wszystkie wolne frontowe pokoje. Zanim zarząd spółki bazarowej spostrzegł się, w jakim celu pokoje te zostały najęte, umowa już była zawarta i za późno było ją cofnąć. Niemcy więc udekorowali front pokojów przez nich najętych i będą iluminowali okna. Okna pokojów, zajętych przez Polaków, nie są dekorowane. Również podczas iluminacji, obok okien rzęsiście oświetlonych przez Niemców, tem bardziej odbijać będą ciemne okna pokojów zajętych przez Polaków. Zarząd „Bazaru“ nie mógł sprzeciwić się dekoracji frontu hotelu przez Niemców, gdyż byłby się naraził na proces o obrazę majestatu.

Natomiast tum będzie iluminowany. Ks. arcybiskup Stablewski zdaje się ulegać wpływom starszego burmistrza Wittinga, który złote obiecuje góry, byle tylko ks. arcybiskup z kapitułą powitał cesarza i uluminował swą rezydencję i tum. Osobnej audjencji ks. arcybiskupowi odmówiono ma zostać przyjęty u komenderującego generała wspólnie z urzędnikami. Na obiedzie galowym natomiast prawdopodobnie nie będzie. Bardzo tu ubolewają nad fałszywem położeniem, w które ks. arcybiskupa wprowadziła teorja, że jest tylko księciem kościoła, a nie pasterzem polskiej przeważnie owczarni.

Znany z listu ś. p. Józefa Morawskiego z Kotowiecka, szambelan Morawski z Luboni, otrzymał za swą prusofilską agitację nagrodę, gdyż powołany został jako szambelan do pełnienia służby przy cesarzowej. Nie usłuchał więc przestróg ś. p. stryja swego.

Ulice, prowadzące od dworca do generalnej komendantury, roją się od tłumów, oczekujących przyjazdu cesarstwa; na tej całej przestrzeni wojsko tworzy gęsty szpaler. Wśród tłumów słychać tylko język niemiecki, są to bowiem Niemcy z Poznania i sprowadzeni z okolic. Polaków wśród tłumów bardzo mało. Przeważna część pozostała w domach.

Dziennik poznański wzywa publiczność polską do zachowania powagi i spokoju, zwłaszcza, aby w razie prowokacji, która nie jest wykluczoną, unikała starć wszelkiego rodzaju.

Poznań 2 września. Do iluminacji poczyniono olbrzymie przygotowania. Tum i rezydencja arcybiskupia będą iluminowane.

Poznań 3 września. O godz. 6 wieczorem przybyła tu para cesarska wraz z następcą tronu. Na dworcu odbyło się wielkie przyjęcie wojskowe. Do miasta udał się cesarz konno, cesarzowa powozem, zaprzężonym w cztery konie, pod eskortą ułanów. Przy bramie Berlińskiej władze miejskie powitały parę cesarską. Starszy burmistrz Witting wygłosił mowę powitalną, w której wspomniał, że właśnie przed 100 laty w Poznaniu był król Fryderyk Wilhelm III wraz żoną swą Ludwiką. Wspomniał dalej o dobrodziejstwach opieki cesarskiej nad Poznaniem i zakończył słowami, że tylko pod znakiem cesarza i pułków pruskich może się miasto Poznań rozwijać i gdy każda pierś wydaje okrzyk: „Jestem Prusakiem i chcę zostać Prusakiem.“

Mowa cesarza Wilhelma.

Cesarz odpowiedział: „W imieniu cesarzowej i w mojem własnem dziękuję panu za serdeczne przyjęcie, zgotowane mi ze strony miasta, za przystrojenie masta, jakoteż za uczucia, jakim pan właśnie dałeś wyraz. Cieszy mnie to, że dziś inny widok przedstawia się moim oczom, niż niegdyś w tych smutnych czasach, kiedy fale rzeki okrążały miasto i po części przepływały przez nie. Czem jest dziś to miasto, czem jest kraj ten, zawdzięczać to wszystko należy pomocy króla pruskiego. Ja jego następca z mojej strony, jak tu w swoim czasie na posiedzeniu zapowiedziałem, niczego nie zaniedbam, co dotyczy poparcia miasta i jego rozwoju. Poznań znajduje się w tym okresie rozwoju, że nie wystarczają mu jego granice, za ciasny jest pas jego szaty, za mała dla jego głowy korona jego murów.

Dlatego w dniu dzisiejszym zarządziłem, aby ustawa sejmowa raz na zawsze była zniesioną. (Burzliwe okrzyki: Hurra.) Oczekuję ze strony burmistrza i magistratu, jakoteż ze strony patrjotyzmu mieszkańców, że ze wszystkich sił dołożą starań do rozwoju tego miasta i okażą się godnymi tego dobrodziejstwa, które właśnie nadałem. Nie wątpię, że w krótkim czasie, powstanie ulic, powstanie dogodnych mieszkań umożliwi także biednym egzystencję godną ludzi i spodziewam się, że wnet znikną brudne części miasta. W imieniu cesarzowej i w mojem własnem składam serdeczne podziękowanie za uczucia i za powitanie ze strony miasta. Dziękuję panu serdecznie, jakoteż wszystkim obywatelom i na dowód tego ściskam dłoń pańską.“

Następnie para cesarska i następca tronu wśród szpalerów wojska i wśród burzliwych owacyj ze strony nagromadzonej publiczności wjechali do miasta. W jeneralnej komendzie, gdzie para cesarska zamieszkała, odbyło się przyjęcie władz cywilnych w obecności arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego ks. Stablewskiego. We wjeździe wziął także udział kanclerz Buelow.

Poznań 3 września. Na zaproszenie cesarza przybyli tu wieczorem gen. gubernator warszawski Czertkow oraz komedant, jeden pułkownik i 16 oficerów z petersburskiego pułku piechoty gwardji przybocznej imienia Fryderyka Wilhelma III.

Z Martyniki.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Paryż 3 września. Z Gwadelupy nadeszła tu depesza od kapitana statku francuskiego „Salwador“, iż w niedzielę o godzinie 7 rano nastąpił nowy wybuch wulkanu Pelée. Wybuch był tak silny, iż popiół padał na pokład statku, który znajdował się o kilka mil od wyspy.

Również na wyspie św. Wincentego nastąpiły nowe wybuchy wulkaniczne. Wybuch wulkanu zniszczył także japońską wyspę Torisima.

Nowy Jork 3 września. Ostatni wybuch wulkanu Pelée na Martynice zniszczył zupełnie wioskę Morne rouge. Wioskę Lecarbet zniosła z powierzchni ziemi morze, które wystąpiło z brzegów. Zginęło przytem około 200 osób.

Na wyspie, której ludność nieco się uspokoiła, panuje znów ogromna panika.

Paryż 3 września. Ajencja Hawasa donosi z Fort de France, że nowy, silny wybuch wulkanu Mont Pelée dnia 30 sierpnia zniszczył miejscowości Morne Rouge i Ajomppa Boouillon.

Około tysiąc osób zginęło, kilkaset jest ciężko rannych. Gwałtowny przypływ morza wyrządził ogromne szkody. Wybuch był tak silny, że odczuto go nawet w Fort de France. Ludność ogarnęła ogromna panika. Dwa krążowniki odpłynęły na północ dla niesienia pomocy mieszkańcom.

Nowy Jork 3 września. Tel. z Port Castrien donosi: Od 15 sierpnia powtarzały się ciągle erupcje wulkanu Mont Pelée. Dnia 28 sierpnia w nocy usłyszano grzmot w wielkiej odległości, góra zionęła ogniem.

Okręty, znajdujące się na pełnem morzu, pokryły się popiołem. W nocy dnia 30 sierpnia nastąpił silny wybuch. Nie można było zbliżyć się do St. Pierre od strony morza. Mieszkańcy miasta Le Carbit szukali schronienia w głębi wyspy. Gubernator rozkazał, aby wszystkie możliwe do użycia łodzie wysłano do Fort de France. Mieszkańców tego miasta zmusił do ucieczki wgłąb wyspy napór wody morskiej.

W Morne Rouge i Le Carbet zginęło 200 ludzi; także w innych okolicach wyspy zginęło wiele ludzi.

Demonstracje antiserbskie.

(*Tel. Dz. Polskiego*).

Zagrzeb 3 września. Onegdaj wieczorem przybrały demonstracje ogromne rozmiary. Niezliczony tłum gasił latarnie i wśród okrzyków przeciągał ulicami. Tłum rozwalał sklepy serbskie i kawiarnie i wszystkie zrabował i zniszczył kompletnie. Policja była zupełnie bezsilną i musiała ograniczyć się na własnej obronie.

Zarekwirowano wojsko, przybyły jednak tylko dwie kompanje, gdyż reszta załogi jest na ćwiczeniach. Wojsko jednakże także nie zdołało zażegnać ekscesów. Tłum wyparty z jednej ulicy, gromadził się w innej.

Do godziny 2 po północy trwały rozruchy; wiele osób jest rannych, wiele aresztowano.

Wczoraj wydano proklamację, zabraniającą gromadzenia się na ulicach. Sklepy mają być zamykane o godz. 9 wieczorem, bramy domów o 7-mej. Wczoraj panował spokój.

Wczorajsze przedstawienie w teatrze odwołano z obawy rozruchów.

Budapeszt 3 września. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Zagrzebia: Z Karlsztadu przybył batalion piechoty i obsadził plac Jellaczica. Komendant korpusu gen. Berchtolsheim powrócił z manewrów. Ulica Illina zamknięta przez wojsko. Przez ulicę tę przejść mogą tylko te osoby, które wykazać się mogą zezwoleniem. Dotychczas panuje spokój.

Zagrzeb 1 września. Wczoraj już o świcie tłumy ludności zapełniły ulice, pokryte połamanymi szyldami sklepowymi, potłuczonemi szybami, potrzaskanemi żaluzjami żelaznemi itd. Ulice przedstawiały widok jak po bombardacji. Wiele domów obrzucono błotem i uszkodzono. Ulicami przeciągała policja konna uzbrojona w w rewolwery.

Budapeszt 3 września. Węg. biuro koresp. donosi z Zagrzebia: Z nastaniem ciemności zebrał się wielki tłum ludzi, który został wprawdzie rozproszony przez policję, później jednak zgromadził się na nowo. Podczas gdy policja oczyszczała plac Jellaczyca, zebrał się tłum na placu Kapitulnym, odpędził policję i wybił mnóstwo szyb. Także na Prilacu motloch wybijał szyby. Spensjonowany kapitan Vivas strzelił do tłumu i trafił jakiegoś pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś. Ponieważ sytuacja na placu Kapitulnym stawała się coraz groźniejszą, użyto półtora kompanji i pół szwadronu wojska do oczyszczenia go.

W pobliżu placu Jellaczyca ustawiono kompanję piechoty i ambulans sanitarny. O g. 11 przed południem zamknął kordon wojskowy ulicę Hliki, wkrótce jednak otwarto ją znowu. Podobno w górnej części tej ulicy gromadzą się chłopi i przygotowują nową demonstrację na noc.

Z prowincji donoszą o demonstracjach przeciw Serbom z Karlsztadu, Winkowiec, Oguline, Gospicy i Gorzicy.

W Gospicy przyszło do rozlewu krwi; ogółem zraniono 29 osób, z tych 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesy były z góry uplanowane.

Donoszą, że Kroaci w całym kraju zamierzają oddalić ze swej służby wszystkich Serbów i bojkotować kupców serbskich. Sklepy serbskie wszędzie pozamykane.

Cesarskie manewry floty.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

Lussin Piccolo 2 września. Onegdaj z nastaniem nocy eskadra jadąca z przysłoniętemi światłami została zaatakowana przez flotylę torpedowców i oddała nawzajem ślepe strzały. Flotyla następnie połączyła się z eskadrą. Wczoraj o 6 rano okręty znajdowały na wysokości południowego przylądka Istrji. Cała eskadra z wielką szybkością wykonywała rozmaite ruchy taktyczne i strzelała do dwóch tarcz, umieszczonych na pełnem morzu z bliska i z daleka, Zaraz po pierwszym strzale, który padł z okrętu „Monarch“, zwaliła się pierwsza tarcza, wkrótce potem i druga została przebita kilkoma celnymi strzałami. Cesarz z pokładu „Miramar“ przypatrywał się ćwiczeniom i wyraził najwyższe uznanie. Następnie podzieliły się okręty na stronę atakującą i broniącą się. Pierwsze oddaliły się wraz z parowcami „Lloyda“ na zachód wyspy Sansego. Strona broniąca się udała się wraz z torpedowcami do Poli.

O godzinie 10 minut 30 przedpołudniem walka zaczęła się. Strona zaczepna wysłała do Poli okręt rekognoscyjny, oraz lekką dywizję, aby zabezpieczyć sobie drogę do Lussin. O godzinie 2 popołudniu strona atakująca dotarła do Lussin, który jest punktem wyjścia dalszych operacji, dlatego jest zamknięty przez okręty.

Lussin picolo 3 września. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu przybył tu cesarz, witany entuzjastycznie przez ludność. Ze statków bogato przystrojonych oglądała publiczność wjazd cesarza. Cesarz dziękował burmistrzowi, staroście i namiestnikowi za tak piękne i patrjotyczne przyjęcie. Monarcha w łodzi dworskiej okrążył port. Wieczorem na pokładzie jachtu „Miramar“ odbył się obiad, na który zaproszeni byli wyżsi urzędnicy.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Odznaczenie.

Wiedeń 3 września. Cesarz nadał profesorowi gimnazjum w Tarnowie radcy szkolnemu Janowi Kornickiemu, przy przeniesieniu go w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Fraciszka Józefa.

Sytuacja.

Celowiec 3 września. Odbyły się tu dwa zgromadzenia, jedno w Drevesze pod Zawodem (Gmünd) zwołane przez związek chłopski, a drugie w Trobinje (Treffen), zwołane przez niemieckie stronnictwo ludowe dla Karyntji. W Trebinje przemawiali posłowie do rady państwa dr. Lemisch i Orasch. P. Orasch rzekł, iż niemieckie stronnictwo ludowe stoi na tem stanowisku, iż raczej należy zgodzić się na odłączenie celne od Węgier, niż na zawarcie niekorzystnej dla Austrji ugody. Dr. Lemisch oświadczył, iż w sprawie ugody wystosował pod adresem dra Koerbera przestrogę, aby się nie dał nastraszyć przez groźbę obstrukcji czeskiej. Obu posłom uchwalono wotum ufności.

Uroczystość grunwaldzka we Wiedniu.

Wiedeń 3 września. Wczoraj za staraniem polskiego tow. „Ognisko“ odbył się tu jako w dzień wyjazdu cesarza Wilhelma do Poznania, uroczysty wieczór na uczczenie rocznicy bitwy pod Grunwaldem i odsieczy Wiednia przez króla Jana III. Mowę okolicznościową wygłosił adwokat dr. Józef Orłowski.

W uroczystości wzięły udział stowarzyszenia polskie, czeskie i mnóstwo publiczności. Po mowie p. Orłowskiego odśpiewano pieśni polskie, ruskie i czeskie i na tem wieczór zakończono.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń 3 września. Jutro wieczorem uda się prezydent gabinetu z ministrami fachowymi do Budapesztu, aby tam z prezydentem gabinetu węgierskiego p. Szellem i ministrami węgierskimi prowadzić w dalszym ciągu rokowania w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Z polit. wiedeńskiej.

Wiedeń 3 września. Rektor politechniki wiedeńskiej ogłasza, iż celem zapobieżenia przepełnieniu w salach konstrukcyjnych, wykładowych i laboratorjach, co przeszkadza nauce, za pozwoleniem ministerstwa oświaty, na rok szkolny 1902/3 przyjmowani będą w pierwszym rzędzie kandydaci z Austrji dolnej, oraz z tych krajów koronnych, w których nie ma politechniki, a następnie dopiero kandydaci z innych krajów koronnych i cudzoziemcy według porządku, w jakim się zgłosili i w miarę miejsca.

Kongres pszczelarzy.

Temeszwar 3 września. Obraduje tu kongres austrjackich, węgierskich i niemieckich pszczelarzy. Obrady zagaił węgierski minister rolnictwa Daranyi.

Sprawa por. Mattasicha.

Wiedeń 3 września. Por. Mattasich-Keglevich w rozmowie z jednym z redaktorów wiedeńskich oświadczył, że nie spocznie dopóty, póki nie udowodni, że był niewinnym i że go niesprawiedliwie skazano. Będzie dążył do rewizji procesu, a gdy ponowna rozprawa stwierdzi jego niewinność, wówczas opuści Austrję.

Belgrad 3 września. W tutejszych kołach oficerskich krąży pogłoska, że por. Mattasich wniósł prośbę do serbskiego ministra wojny, o przyjęcie go do armji serbskiej.

Proces o rozruchy chłopskie.

Wiedeń 3 września. *Wiener Mittags Ztg.* dowiaduje się z Petersburga: W obecności ministra sprawiedliwości Murawiewa, rozpoczęła się w Charkowie rozprawa przeciw chłopom, o udział w rozruchach, jakie swego czasu panowały w gubernji charkowskiej. Liczba oskarżonych wynosi 300. Obecnie toczy się rozprawa tylko przeciw 40. Podczas rozprawy stoi za każdym oskarżonym żołnierz z dobytą szablą. Rozprawa jest tajna.

Zamach dynamitowy.

Morawska Ostrawa 3 września. Sprawca zamachu w Selzthal na p. M. Gutmanna, Hugo Scholz, pochodzi z tutejszych stron i liczył 50 lat. Był on w r. 1880 kierownikiem szybu „Karolina“ u firmy „Bracia Gutmann“, a następnie kierownikiem ruchu w Porembie i tu został spensjonowany, otrzymawszy dożywotnią pensję w kwocie około 1.500 koron; oprócz tego otrzymywał roczny zasiłek w kwocie 4.000 koron od rodziny Wondraczków. Ustępując ze służby, otrzymał odprawę w kwocie 20.000 k., oraz zwrot wpłaconych do Kasy brackiej wkładek. W ostatnich czasach mieszkał z bratem swym w Gross-Pohlam, gdzie obaj gospodarowali i prowadzili browar. W pożyciu towarzyskiem był Scholz opryskliwy, wskutek czego był bardzo nielubiany. Uważano go powszechnie za człowieka, nie mającego zdrowych zmysłów.

Aresztowania w Bułgarji.

Sofja 3 września. Policja aresztowała w miejscowości Radomir Zonczewa i odstawiła go do Sofji, gdzie już poprzednio aresztowano Michajłowskiego i innych członków dysydenckiego komitetu macedońskiego. Lokal komitetu opieczętowano. Borys Sarafow odjechał podobno za granicę.

Kartel naftowy.

Wiedeń 3 września. Dziś odbędą się w dalszym ciągu narady w sprawie utworzenia kartelu naftowego. Chodzi jeszcze o pokonanie trudności w sprawie kontyngentu.

Samobójstwo.

Leoben 3 września. Właściciel kamienicy Kofler odebrał tu sobie w straszny sposób życie. Włożył w usta nabój dynamitowy i zapalił. Nabój eksplodował i rozerwał czaszkę Koflera w kawałki. Kofler cierpiał już od dłuższego czasu na pomięszanie zmysłów.

Strejki.

Florencja 3 września. Wczoraj rano rozpoczęli pracę woźnice i reszta służby tramwajowej, zamiatacze ulic i kelnerzy. Strejkują jeszcze robotnicy metalurgiczni. Zecerzy odbędą zgromadzenie, na którem mają powziąć uchwałę co do dalszego postępowania.

Wiedeń 3 września. Wczoraj po południu w kaplicy dworskiej odbyły się ciche wigilje za spokój duszy ś. p. księżnej Małgorzaty Zofji Wirtemberskiej. Wczoraj przed południem odbyła się cicha msza żałobna, na której był arcyksiążę Otto ze świtą.

Stambuł 3 września. Ułaskawienie 20 Bułgarów z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana, nastąpiło na prośbę agenta bułgarskiego Nikiforowa.

Poczdam 3 września. Król włoski ofiarował dla biednych tutejszych 10.000 lirów.

Stambuł 3 września. Przybył tu kontradmirał włoski Palumbo.

Frankfurt 3 września. *Frankfurter Ztg.* donosi, iż gdy do Berlina nadeszła wiadomość o owacjach urządzonych w Gąbiniu porucznikowi Hildebrandtowi, który w pojedynku zabił swego kolegę, władze wojskowe wezwały telegraficznie oficerów biorących udział w tych owacjach, aby bezzwłocznie podali się do dymisji.

Tanger 3 września. Biuro Reutera donosi z Mequinez: Szczepy berberyjskie zaatakowały m. Maquinez i zrabowały wiele bydła tuczonego. Dzięki interwencji gubernatora, zdołano napastników ułagodzić. Dzielnica żydowska jest zamknięta i zabarykadowana. Mieszkańcy są w wielkiej obawie o swe życie. Zewnętrzny wał jest obsadzony przez nieprzyjaciela. W dzielnicy krajowców krąży pogłoska, że napad ten nastąpił na korzyść brata sułtana.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 3 września.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wdowa z Malabaru", operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Środa (3): Bronisławy i Izabeli. — Przesława św. — (21): Ftadeja. Wschód słońca o godzinie 5 minut 27, zachód o godzinie 6 minut 31

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 14° R. Silna mgła.

Z gimnazjum żeńskiego. Przypominamy, że wpisy do prywatnego gimnazjum żeńskiego, założonego przez „Towarzystwo gimnazjum żeńskiego we Lwowie" odbywać się będą dziś i jutro, t. j. dnia 3 i 4 b. m., od godziny 3—5, w lokalu szkolnym przy ulicy Chorążczyzny 19, I. p.

Pułkownik Grimm. Dziennik *Odesskija Nowosti* donosi, iż w pierwszej partji więźniów, jaka będzie wysłana z Odessy na Sachalin, pomiędzy innymi, ma się znajdować były pułkownik Grimm, skazany przez warszawski sąd wojenny na ciężkie roboty

Znalezienie skarbu. W pobliżu miasteczka Atakt, nad Dnieprem, znajduje się wysoka, stroma góra. W tych dniach nad miasteczkiem i okolicą przeciągnęła silna burza, połączona z ulewnym deszczem. Masa wody deszczowej, biegnąc do Dniepru, podmyła część góry, która runęła. Nazajutrz około tej miejscowości przechodziło kilku włościan z pobliskiej wsi Karłoszówki i ci spostrzegli, że w rumowiskach sterczy kawał żelaza. Z początku próbowali go wyciągnąć rękoma, gdy jednak przekonali się, iż przechodzi to ich siły, powrócili do domu i zaopatrzywszy się w łopaty, udali się z powrotem i tam zaczęli kopać. Po pracy, trwającej godzinę, odkopali beczkę żelazną, napełnioną złotymi pieniędzmi tureckimi, którymi podzielili się i następnych dni poczęli je sprzedawać po 3, 5 i 10 rubli za sztukę.

Gdy się policja miejscowa o tem dowiedziała, udała się do domów szczęśliwych znalazców i odebrała od nich 70 funtów złotych monet. Czy jest to już wszystko, nie wiadomo, prawdopodobnie bowiem część skarbu musieli jeszcze ukryć. Znalezione pieniądze na razie wysłano do kancelarji gubernatora w Kamieńcu Podolskim.

Dzieci polskie w szkołach pruskich.

Statist. Coresp. ogłasza wyniki spisu dzieci szkolnych w Prusach, uskutecznionego w r. 1901. Przy spisie uwzględniono język ojczysty dzieci. Z cyfr, podanych przez wydawnictwo statystyczne wynika, że procent dzieci polskich od roku 1886 powiększył się o ⅓ prc., a w tym samym stosunku zmniejszył się procent dzieci niemieckich, co jest nowym dowodem, że przyrost ludności u Polaków jest większy, niż u Niemców. Oto cyfry: W roku 1886 uczęszczało do pruskich szkół ludowych ogółem 4,838.427 dzieci, w tej liczbie 4,188.857 niemieckich, a 535.749 polskich. Dzieci innych narodowości pomijamy. Dzieci niemieckich było w tym roku 86·58 prc., dzieci nieniemieckich 13·42 prc., polskich 11·07 prc. W roku 1891 stosunek zmienił się na korzyść Niemców, prawdopodobnie skutkiem stronniczości przy uskutecznianiu spisu; odtąd zaś zmienia się stale na niekorzyść Niemców, a na korzyść Polaków.

W r. 1896 było 4,518.645 (86 22%) dzieci niemieckich, a 596.990 (11.40%) polskich: w roku zeszłym zaś 4,877.884 (86.02 prc. niemieckich, a 655.277 (11.56 prc) polskich. I przy tym spisie zaprowadzono rubrykę dzieci „dwujęzycznych". Przy obliczeniu powyższem połowę tych dzieci uznano za polskie. Zgadza się to mniej więcej z rzeczywistym stanem rzeczy. Najwięcej dzieci „dwujęzycznych" jest w stronach zamieszkanych przez Litwinów, Łużyczan i inne narodowości niepolskie i nieniemieckie. Czy utworzono osobno rubryki narodowości „mazurskiej" i „kaszubskiej", jak przy powszechnym spisie ludności, lub też wszystkie dzieci polskie uznano rzeczywiście za polskie, tego z cyfr ogłoszonych przez *Statist. Coresp.* osądzić nie można. W każdym razie można przyjąć za fakt nie ulegający żadnej wątpliwości, że prawdziwa liczba dzieci polskich nie jest mniejsza, niż podaje statystyka urzędowa. Dowiadujemy się z niej dalej, że liczba dzieci łużyckich, litewskich i duńskich zmniejsza się stale, natomiast wzrasta nieznacznie liczba dzieci czeskich i morawskich. Stanowią one jednak tylko mały ułamek ogólnej liczby dzieci.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 3 września Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 688·—, Akcje węg. Zakl. kred. 735·—, Akcje Anglobanku 276 50, Akcje Unionbanku 537·— Akcje Laenderbanku 422·—, Akcje Bankverein. 456·—, Akcje Bodencredit 933·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 537·—, Akcje kolei państw. 718·—, Akcje kolei połudn. 73 25, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbethal 167 50, Akcje kolei Północnej 5740, Akcje kolei Czerniowieckiej 566·—, Akcje Alpiny 380 50, Akcje Rima Muranji 501·—. Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1510·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 314·—, Oblig. węg. indemn. 97 70, Renta majowa 101·80, Austr. renta koron. 100 05, Węgierska renta koron. 97 90, 4% l. listy Tow. kred. ziemsk. 96·40, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj 101.—, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig. pro pin. 99 25, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·50 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 50, Losy tureckie 118 25, Marki 117·—, Ruble 253·—

Wiedeń 3 września **Kurs giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr

— Nie oddalam się zbytecznie — rzekła ze smutnym uśmiechem. — Prawdę powiedziawszy, on sam prosił mnie, żeby was samych zostawić. Zapewne chciał mówić... o naszych zmartwieniach.

— Muszę wyznać, że głównie o twoich, Julciu.. Czy pozwolisz dokończyć tej rozmowy?

Skinęła głową przyzwalająco, nie przestawała jednak szyć ubrania dla ubogiego dziecka. Gustaw szukał, od czego zacząć.

„Nie podejrzewa nawet, gdzie się znajduje list jego" — myślała Julcia.

— Ja także bardzo cierpiałem razem z tobą — rzekł w końcu młodzieniec.

— Wiedziałam o tem i to pomagało mi do znoszenia niedoli, gdyż byłam tak nieszczęśliwa, jak chyba nie można być więcej na świecie.

— A teraz nie jesteś już tak nieszczęśliwa? Zapomniałaś Lopriac'a?

— Mówisz o tem co było jedynem mojem nieszczęściem — wyznała szczerze. — Odjazd jego powrócił mi spokój. Zdecydowałam się iść za niego, lecz nie miałam spokoju sumienia, pomimo zapewnień księdza Bodileau.

— Ah! ksiądz radził ci.

— ...Przyjąć jedynego człowieka, który mnie pragnął, męża wybranego przez ojca i któremu nic nie miałam do zarzucenia.

— Biedny ksiądz! — westchnął Gustaw. — Oh! czemu nie ma go w tej chwili! O ile łatwiej byłoby mi powiedzieć tobie, że gdybym miał jego świadectwo!... Czy będziesz mogła, Julciu, uwierzyć, że kochałem cię z całego serca i że odjechałem... dlatego, aby mniej cierpieć?

— Zostawmy w spokoju, niech śpią w naszych sercach, uczucia dawniejsze... Nie jestem już tamtą Julcią, tą, o której mężczyzna najwyżej honorowy mógł śmiało myśleć!

Gustaw złożył ręce i rzekł głosem niskim, drżącym:

i przeszła mu przez głowę nadzieja pocieszenia Julci po opuszczeniu Lopriac'a. Lecz odsunął ją jak szaleństwo.

„Takich ludzi, jak Lopriac, młode dziewczęta nie zapominają."

Szczęśliwy był, że to małżeństwo zerwane, kiedy myślał o sobie; cierpiał okrutnie, kiedy stawiał się na miejscu opuszczonej. Gdyby choć ksiądz Bodileau żył jeszcze!

W kilka godzin po powrocie do Chesnardière, Gustaw był już w zamku, blady ze wzruszenia, niepewny i pomięszany. Co powiedzieć Julci? Co powiedzieć hrabiemu?...

Hrabia wydawał się zadowolony zobaczywszy młodego sąsiada.

— To bardzo dobrze z twojej stony, że nie odwróciłeś się od nieprzyjaciela, który prawie w proch się obrócił! W twojej wyobraźni muszę uchodzić za nieprzyjaciela, gdyż obszedłem się z tobą niesprawiedliwie. Podaję ci rękę lewą... dopóki prawa nie zacznie funkcjonować.

Gustaw ujął wyciągniętą rękę i odpowiedział:

— Każdy może się omylić. Owego pamiętnego dnia pan nie poznał jaką przyjaźń czuję dla niego i dla jego rodziny. Powinienem był wyraźniej ją okazać. Na szczęście masz pan obok siebie anioła poświęcenia i przywiązania, co więcej warte niż wszelka przyjaźń na świecie.

Obrócił się do Julci i z wielką radością zobaczył, że nie była bynajmniej przybita tylu przejściami. Twarzyczkę miała różową, oczy błyszczące. Uśmiechała się do niego, zapewne z wysiłkiem...

Naturalnie, rozmawiano... o Norwegji. Gustaw przywiózł dużo epizodów zabawnych, opowiadał zajmująco, oprócz, kiedy oczy Julci spotykały się z jego oczami i mąciły mu w głowie. Po upływie godziny zrobiła ruch, który Gustaw odrazu zrozumiał.

— Siostra miłosierdzia — rzekł — sądzi, że za długo siedzę. Uciekam, żeby jutro nie zastać drzwi zamkniętych.

z r. 1880 3 proc. 266·—; Austr. zakl. kr. z. ob. zr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zl. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zl. 5 proc, 284·—; Węg. Banku hip. po 100 zl. 4 proc. 254·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89·75; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 115·75. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zl. 19·30; Zakl. kredyt. dla h. i p. po 100 zl. 427·—; Clary 40 zl. m. k. 202·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zl. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zl, 75·—; Pożyczka m. Lublany 41 zl. 75·—; Ofen 40 zl. 196·—; Palffy 40 zl. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zl. 54·70; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zl. 27·50; Los. (szed. arc. Rudolfa 10 zl. 76·—; Salma 40. zl. m. k. 236·—; Pożyczka salcburska 20 zl. 78·—; Pożyczka St. Genois 40 zl. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 424·—.

— **Wiedeń** 3 września (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 17·00 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 32·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40 — do —·—. Tendencja silna.

— **Berlin** 3 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 216·90, Staatsbahny 154·—, Disconto Comandit 187·80, Berlińskie Tow. handl. 157 40, Laura 200·90, Bochumery 187.—, Kolej połud. wschodnio-pruska 80·50, Ruble za gotówkę 216·80, Kolej warszaw. wied. 183·25, Kolej morza Śródziemnego 89 25, Kolej Meridionalna 130·25, Losy tureckie 123·25, Renta włoska —.—, bHarpener" kopalnie węgla 167·40, Kolej Marienburg-Mławka 75·40, Konsolidation 334·—, Lombardy 19·20, Kolej Henry 97·80, Niemiecki bank narodowy 116·50, Kanada Profered 139·99; Akcje żeglugi hamburskiej 108·75; Warszawa krótkie (Kurz Warchau) —·—.

— **Frankfurt** 3 września. Austr. kredyty 217·—; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 154·10; Alpiny 187·50.

— **Berlin** 3 wrzeęnia. Austrjackie banknoty 85·55, spirytus —·—.

— **Paryż** 3 września. 3% renta 101·55; mąka 27·25.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta Sp

Odszedł zadowolony... pierwsze lody przełamane. Codzień przychodził i coraz dłużej siedział.

Potem Adéhaume wstał już z łóżka, a młody jego sąsiad był tem prawie zmartwiony. Lubił te rozmowy we troje — a nawet we dwóch — gdyż najczęściej Julcia siedziała przy oknie z robotą i nic nie mówiła.

Lecz przedewszystkiem lubił to zawieszenie broni musowe, nie dające przystępu zmartwieniom do pokoju chorego.

Nie z mniejszym smutkiem Julcia widziała zbliżającą się chwilę, kiedy twarda rzeczywistość życia da im poczuć cały swój ciężar. Choć niedoświadczona, czuła, że tak pozostać nie może.

Trzy egzystencje, jak trzy potoki zatrzymane na chwilę zawaleniem się góry, musiały sobie torować nowe ujście, — za cenę jakich nowych udręczeń, było to tajemnicą Boga.

Dla Adéhauma wybije godzina skandalu sprawy przed sądem, przychodząca po skandalu wobec świata.

Córka Dubois-Launay'a, w dobrej szkole wychowana, musiała mieć w rękach dla swojej obrony, pewne i obfite dowody dotyczące postępowania męża.

Z jakiego arsenału i jak zaopatrzonego, dwaj adwokaci będą czerpać strzały, któremi dwie strony zostaną zarzucone ku wielkiej uciesze audytorjum?

Adéhaume, zostawszy raz sam z Gustawem, odważył się na bolesne zwierzenia:

— Dałeś dowód prawdziwej przyjaźni, jak z przyjacielem też chcę pomówić. Lecz zanim zasięgnę twojej rady, odpowiedz szczerze: co ludzie o mnie mówią?

Gustaw wydał się bardzo wzruszony, mając traktować o przedmiocie tak trudnym, hrabia też przyszedł mu z pomocą:

— Oh! znam świat!... Lecz pragnę wiedzieć, czego ten świat oczekuje na akt trzeci — który musi teraz się odegrać.

Gustaw skorzystał ze sposobności, ażeby sam się objaśnić przedewszystkiem, o tem, co jego interesowało. Tak to wreszcie odbywają się rozmowy dyplomatyczne.

— Panie — rzekł — przedewszystkiem świat się zajmuje przyszłością Julci. Najpierw ciekawi są czy... czy zdrada niegodnego Lopriaca złamała jej serce.

— Oto jest dobry, kochany, życzliwy świat — odpowiedział Baralys. — Potrzeba teraz dla zupełnego zadowolenia plotkarzy, aby moja córka w ostatniej scenie umarła z żalu po zawiedzionej miłości. Tem gorzej dla publiczności! Julcia nie ma ochoty umierać. Mowiąc między nami, ja trochę ją popchnąłem do tego małżeństwa. Biedne dziecko nie jedno ma zmartwienie, lecz serce jej wcale nie złamane, dzięki Bogu! Co do Lopriac'a, sądzisz go za surowo; pewny jestem, że świat nie tak sądzi. Cóżbyś ty zrobił na jego miejscu?... Wszystko tu, mój drogi, jest dziełem tej nędznicy, od której obecnie muszę się uwolnić na zawsze.

— Panie — rzekł Gustaw — proszę, zachowaj krew zimną.

On sam jednak wcale nie był spokojny. O szczęście nieopisane! Julcia nie kochała narzeczonego!

Nie wiedział co z dwojga wybrać: rzucić się na szyję Adéhauma i prosić, żeby mu dał córkę, lub wpierw z nią się rozmówić, choć co do tego brakowało mu trochę śmiałości. Lecz wspomniawszy na wszystko, co stracił przez brak decyzji, postanowił sam załatwić swoją sprawę.

Pożegnał niebawem Baralys'a, otrzymawszy obietnicę, że na jakiś czas jeszcze powstrzyma się od wystąpienia ze skargą przeciwko żonie.

Potem zamiast wrócić do domu, poszedł do małego salonu, pewny, że tam zastanie Julcię. Julcia zobaczywszy go, uczuła silne bicie serca, Gustaw bowiem miał wypisaną na twarzy wieść szczęśliwą, nieoczekiwaną.

— Przychodzę z wizytą — odezwał się — ponieważ opuszczasz teraz ojca.